

AN-... 119/jk

0815

Izlikowska Kunegunda
89-100 Nakło n/Notecią
ul. Eydgoska 35/2

SEKRETARIAT
WPEŁNIŁO
8.01.90 r.
WBS OKP/007/11/90
S.J. rowcino ds

Nakło, 1989.03.07 09/2192

- 1) Dr. Kowka Kunegunda
- 2) ----- opiece
- 3) ----- brat
- 4) Souarska Helena ze Szwecji

Związek Sybiraków
Ryszard Reifsen
Kościół Sw. Andrzeja
Warszawa
ul. Chłodnej 9

W | 2610

Odpr 13.3 -
ze mnie rozumiem
gdzie, Kredy,
o co chodzi Jk

Dot. wspomnień młodych lat.

Po przeczytaniu art. " Dać świadectwo prawdzie, nie ulec nienawiści" postanowiłam iść drogą prawdy, na którą czekałam 40 lat prawdę i tylko prawdę. W chwili obecnej liczę 66 lat. W roku luty 1945, gdy wkroczyło wojsko ZSRR na Pomorze został zabrany mój Ojciec inwalida z roku 1918 odznaczony Krzyżem Viri Tuti I lub 4 klasy. Ojciec optant z Niemiec przybył z bratem i rodzicami z Polskiej Wiśniewki do Polski. W roku 1939 gdy wkroczył okupant Ojca zaczęto prześladować gdyż był optantem, na gospodarstwo wsadzono rządcę Niemca Szukaj. Pracowaliśmy jako siła najemna: Ojciec, Dziadkowie, matka i ja wypłacani przez rządcę. Szukaj na własnym gospodarstwie Matka prześladowana przez Niemców gdyż w kwietniu 1939r. należała do Związku Zachodniego, gdzie z Księdzem Dąbrowskim zbierała na karabiny maszynowe. Wielki wróg Niemców, przy ich wkraczaniu była na liście do obozu, Ojciec również bo był optantem. Przy staraniach dalszej rodziny z Rzeszy uszli obozowi, ratowało odznaczenie Ojca Viri-Tuti. Przez całą okupację pracowałam na gospodarstwie siła najemna. (W miesiącu lutym gdzie wkroczyło Wojsko Radzieckie zabiera się mego Ojca na przesłuchanie przyszli po Ojca pod karabinami tylko po dokumenty twierdzili. Ojciec już nigdy nie powrócił. Po dwóch tygodniach przychodzą ponownie po brata 17 lat po mnie aby przyjść do odbioru dokumentów. Brat wrócił po 7 miesiącach z Uralu. Ja wróciłam po niespełna 2 latach z Uralu - Syberia.

1945? ←

Tak przedstawia się sprawa wstępna:

Szanowny Panie Reiffem w czasie transportu do ZSRR przez 4 dni czy nawet więcej masowo trzymano nas w kościele ewangelickim w Sępólnie Kr. po dwóch dniach otrzymanego posiłku byliśmy gotów rzucić się do ucieczki. Z Sępólna pędzono nas pieszo do Działdowa, gdzie już czekały bydłce wagony, na swoją zdobycz. Do wagonów ładowano po 40 osób, ubikacja na miejscu wycięta dziura. Po przeszło 4-tygodniowym pobycie w tych wagonach otworzono wagony na Uralu. Wagony były na boczniczy, my już nie wysiadaliśmy z braku sił, tylko masowo wypadliśmy, jak trupy, wówczas nawet kolby szły w ruch, kto już był słaby bardzo, pod uderzeniami kolb, już nigdy więcej nie wstał. Do lagru pędzono biegiem, ale już nie wszyscy dotarli, którzy padli jak Chrystus pod Krzyżem ten został dobity kolbami. Szczęśliwi, którzy dotarli do Obozu, do łaźni, do odwszawienia, na nagusa przed lekarza i grupy OK 1, OK2, OK3, OK4 do naszych pomieszczeń mieszkalnych, ziemianki 2 piętrowe prycze bez przykrycia, bez poduszek, aby coś mieć pod głowę to szukano kamienie, wszyjadły nas żywcem, pluskwie wybuchł tyfus. Szpital - Lazaret gdzie przebywali dyfuśników chowano dziennie po 100-200 osób, żadnych leków, żadnych środków dla utrzymania życia. Posiłek zupa z pokrzyw z czarnymi robakami otłuszczona tranem rybnym z beczek. Po tych posiłkach do wspólnej mogiły wrzucano zupełnie nago widkami zrzucano z wózka, który był ciągnięty przez polaków wyczerpanych. Po interwencji przybyłej Komisji Międzynarodowej przysłano leki, co z kolei zaczął maleć stopniowo stan zgonów. Po 6-ciu miesiącach wagony bydłce czekały na boczniczy zaczęto wywozić do Polski. Z transportu cofnięto 18 Polek gdzie i ja się znalazłam, przeszło 80 niemek, reszta mężczyzn polaków, dużo mężczyzn z okolic Forunia, Swiecia. Transport odjechał suma 4000 została nadal w Obozie. Powiedziano, że oni pojechali na Kaukaz do zbioru jabłek my natomiast za 14 dni pojedziemy do Polski. Prawda doszła do celu za 14 dni nowe wagony na boczniczy, w tym czasie byłam starszą powerową. Wyjeżdżając jako ostatnia z sprzętem kuchni obozu przejęłam magazyn żywności dla transportu /800 osób chorych/ ku wielkiemu zdziwieniu, oświadczyłam, że ten prowiant starczy na 4 dni a gdzie tu do Polski? Oświadczone, że w drodze do Polski będą dostarczone nowe prowianty na stacjach. Posiłki dla chorych były 2 x dziennie dla pozostałych 1 x dziennie. Po 4 dniach ponowna dostawa żywności ale wystarczająca też na

gdzie

91

jedynie na 4 dni, jechaliśmy w transporcie 4000 osób. W 3 dniu stajemy pośród nocy, jakieś hałasy, kłótnie, postój około 6 godzin. Przy każdym wagonie po 2 starżników z bagnetami. Transport zaczyna ruszać, zmienia lokomotyw, jedziemy. Nożami z kuchni mieliśmy wywiercone małe dziury. Ciemna noc transport staje słychać rozmowy, słychać przejazd samochodów, słychać słowa, no chto mozesz iść? O cudo zaczyna się wywiezienie z wagonów chorych. Po pewnym czasie pukanie do nego wagonu bystro otwieraj w środku byliśmy zamknięci. Otwieramy, było nas 6 kobiet i 2 mężczyzn, rozkaz wszystko zdawać czerpaki, policzyć wszystko, każdy zapytany jaki nr wagonu macierzystego, my kobiety 6 wagonu 48 wychodzić i do swego wagonu nie rozglądać się, leciny widzimy duże światła samochody czerwony krzyż dziwne wycia zwierząt ktoś krzyczy głos wilków, bystro, czujemy popychanie bagnetem w plecy. Dotarliśmy do swego wagonu nr 48 płacz wiedzie, ktoś na stacji przed nami nowy obóz syberyjski a nie Polska i prawdzie stało się zadość. Gdy kolejno opróżniano wagony, dochodzę do wagonu nr 48 ustawić się w 4 naprzód w pierwszej ja obok mnie ^{4/}Helena Donarska ze Swiecia, ^{5/}Irena ze Swiecia - nazwiska nie pamiętam, ^{6/}Brygida Kuchenna ze Swiecia dalej nie pamiętam nazwisk 4 Polki naprzód, Niemki za nami. Stajemy przed dużym obozem o 3 bram, o szalenie dużych kłódkach, wpuszcza się kobiety, mężczyźni zostają za bramą zostajemy witani przez ~~razem~~ żołnierzy ZSRR. Dowództwo nad nami obejmuje niemiecki wyższy oficer, prowadzi nas do dużego klubu, nadchodzą mężczyźni. Do klubu przybywa oficer, który wita najpierw w języku niemieckim, potem tłumacz w języku polaków oświadcza, że w okresie gdy władzę objął Hitler wraz z rodziną wyjechał do Rosji, gdzie przebywa obecnie. Po jego przywitaniu przychodzi główny naczelnik Rosjan, również wita Niemców, później Polaków oświadcza, że będzie nam tu dobrze jest to obóz międzynarodowy gdzie od przeszło 2 lat w tym obozie są sami mężczyźni. Byli Niemcy, Austriacy, Węgrzy. Po posiłkach wszyscy wszyscy do łaźni, każdy po 1 koszuli, 1 koc, 1 poduszka. Kwatera 1 duże pomieszczenie murowane. Gdy po 2 tygodniach usunięto druty czas kwarantanny złączono obóz. Kierownik obozu niemiecki oficer wyższej rangi, zwrócił się do Niemców, aby ~~wskazać~~ wskazać Polaków, którzy w poprzednim obozie krzywdzili. Zaczęła się tragedia, Niemki wskazywały, w tym dniu 6 Polaków powieszono 2 z okolic Torunia, Niemki twierdziły, że kradli im rzeczy. Po kwarantannie dużo zawarło znajomości z Węgrami